

Warszawa, 16 lutego 2026 r.

OŚWIADCZENIE

W dniu dzisiejszym złożyłem rezygnację z członkostwa w partii Polska 2050 Szymona Hołowni. Dlaczego i po co?

Polska 2050 Szymona Hołowni była jak dotąd jedyną partią, do której należałem. Co więcej, była partią, którą aktywnie współtworzyłem od zera. Wierzyłem, że właśnie ta partia zajmie stabilną i silną pozycję w centrum polskiej sceny politycznej. Że wejdzie klinem w bardzo mocno zakleszczony układ PO-PiS. Przez wiele miesięcy jako członek kierownictwa partii, jej pierwszy Przewodniczący, a potem I wiceprzewodniczący, pracowałem z pełnym oddaniem na rzecz budowy struktur, rozbudowy oferty programowej, wzmocnienia pozycji względem innych partii, wreszcie zaistnienia PL2050 na europejskiej scenie politycznej.

Osiągnęliśmy wymierny sukces w wyborach 15 października 2023 r. we wspólnej, wzajemnie uzupełniającej się koalicji z PSL. Wprowadziliśmy silną, świeżą reprezentację do Sejmu i Senatu, zajęliśmy ważne pozycje w rządzie i parlamencie.

To, co stało się później, jest już przedmiotem wielu analiz politologów i dziennikarzy. To oświadczenie nie jest miejscem do analizowania serii kolejnych porażek. Ostatnie akordy w tym cyklu to ośmieszające nas wszystkich i wysoce podejrzanе zdarzenia na drodze do wyboru Przewodniczącej partii, skandaliczne i nielegalne próby wysadzenia w powietrze procesu wyborczego w partii (z udziałem dwóch pań minister oraz szefów Klubu Parlamentarnego PL2050), niedopuszczalny szantaż w trakcie procesu wyborczego i straszenie wyprowadzeniem kilkunastu posłów z Klubu przez byłego Przewodniczącego partii. Za bardzo poważny fakt uznaję zmasowany wylew hejtu i gróźb skierowany przeciw sygnalistce, posłance Klubu, która odważyła się ujawnić ten szykowany na początku stycznia wewnętrzny zamach stanu. Za mniej poważny fakt, choć też zauważony publicznie, uznaję personalny atak byłego Przewodniczącego na mnie, oskarżanie mnie o zdradę, porównania do Brutusa. Za co? Za to, że ośmieliłem się spotkać z Premierem, liderem koalicji rządowej, której Polska 2050 jest jeszcze członkiem. Nie z liderem wrogiego obozu, nie po nocy, nie po kryjomu - tylko oficjalnie, w godzinach urzędowania, w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Uważam te zarzuty za głęboko niesprawiedliwe, niczym nie poparte. Ich postawienie świadczyło o postępującym kryzysie przywódcy i przywództwa w partii.

Ten kryzys nie zaczął się rzecz jasna ani wczoraj ani tydzień temu. W czerwcu 2024 r. po wyborze na jedyne go posła PL2050 w Parlamencie Europejskim i na wyraźną prośbę Szymona Hołowni rzekłem się roli członka Zarządu Krajowego partii. Moją rolę jako I wiceprzewodniczącego przejęła promowana przez Szymona Hołownię Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz. Jak się szybko okazało, Pan Marszałek oddał Pani Minister całkowicie stery w ugrupowaniu. Od tego momentu nastąpiła faktyczna prywatyzacja partii przez Panią Minister i krąg jej współpracowników, najczęściej osób po prostu zawdzięczających jej stanowiska w administracji centralnej i regionalnej.

Finanse partii stały się mocno nieprzejrzyste, docierały do nas informacje o dziesiątkach tysięcy złotych wypłacanych co miesiąc na nieznane, nieweryfikowalne cele. Próby zrobienia audytu finansowego okazywały się nieskuteczne, a kolejne podnoszone wątpliwości w tym zakresie były ignorowane i bagatelizowane. Komunikacja partii zaczęła być wyłącznym narzędziem promocji działań Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i często niezrozumiałych, z nikim w partii niekonsultowanych mocno socjalistycznych pomysłów programowych Pani Minister. Zarząd Krajowy partii, organ odpowiadający za zarządzanie organizacją, został ubezwłasnowolniony, decyzje podejmowano poza normalnym i akceptowalnym trybem. Polska 2050 przestała być wyrazista programowo i stała się partią o stołkach – a od pół roku konkretnie o jednym stołku, stanowisku wicepremier dla Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz. Nic dziwnego, że wyborcy mieli tego dość. Dość mieli także nasi członkowie i działacze, którzy w rozmowach ze mną alarmowali, że partia się wali, że nie są o niczym informowani, że o działaniach własnego ugrupowania dowiadują się głównie z mediów, że centrala partii przestała się nimi interesować, a oni nie mają już żadnych argumentów by przekonywać do nas sympatyków. I co najgorsze, także ci najwierniejsi zaczęli od nas odchodzić uznając, że nasza partia ich zawiodła na całej linii.

Proces wyboru nowego Przewodniczącego miał być oczyszczający. Nie wyszło. Nie poznawałem koleżanek i kolegów. Nagle ci nie wyznający linii wyznaczonej przez duet Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz i Szymona Hołowni stali się najostrzej zwalczanymi wrogami. Nigdy wcześniej nie było tyle nienawiści i pogardy - także wobec mnie osobiście - ze strony tych samych osób, które jeszcze niedawno sam wciągałem na pokład Polski 2050, z którymi super mi się współpracowało. Można powiedzieć, że kompromitacja z unieważnionymi wyborami 12 stycznia 2026 r. to logiczny finał takiej, a nie innej wewnętrznej kampanii wyborczej. Kampanii partii, która miała robić nową politykę, być o ludziach i ich problemach - a stała się przykładem polityki starej i zepsutej. Nie mojej polityki.

Co będzie dalej z Polską 2050? Nie mam dobrych przeczuć i po wydarzeniach ostatnich miesięcy straciłem nadzieję na to, że jest szansa na zmiany wewnątrz ugrupowania, któremu oddałem ostatnie lata swojego życia. Wygląda na to, że Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz i Szymon Hołownia będą nadal we dwoje kierować partią w sposób w jaki robili to przez ostatnie 1,5 roku i będą ponosić pełną odpowiedzialność za jej losy w takim kształcie. Szanowałem i szanuję wybór pani minister na nową Przewodniczącą. Natomiast demokracja i cywilizowane zasady działania w organizacji nie mogą się kończyć wraz z chwilą wyboru nowej Przewodniczącej. Pierwsze decyzje personalne nowej szefowej (w tym m.in. ponowne nominowanie na Sekretarza Generalnego osoby publicznie skompromitowanej skandalem wokół schroniska dla zwierząt w Sobolewie) wskazują na coraz dalej idące zaniżanie standardów.

Natomiast już nie zaniżaniem, ale wielkim skandalem są wydarzenia z ostatniego tygodnia wokół Klubu Parlamentarnego Polski 2050. Przewodniczący Klubu w strachu przed swoim zasłużonym odwołaniem przez kilka dni posiedzenia Sejmu łamał regulamin Klubu odmawiając niezwłocznego zwoływania Klubu na pisemny wniosek grupy naszych parlamentarzystów – byle tylko wydłużyć okres swojej już czysto iluzorycznej władzy. Ponieważ tak się nie da długo w Sejmie RP funkcjonować, naprędce, w środku nocy zwołano z 2,5-dniowym wyprzedzeniem (niezgodnym ze Statutem partii) posiedzenie Rady Krajowej partii na sobotę 14 lutego 2026 roku. Ta rada dostała jedno zadanie: zabetonowania status-quo, czyli usunięcia mechanizmów demokratycznych w organizacji. Przygotowano projekt uchwały zamrażającej zmiany

personalne w Klubie i partii do 21 marca 2026 roku. Ta uchwała przeszła za ledwie jednym głosem – i wyłącznie dzięki temu, że obecna Przewodnicząca wraz ze swoimi nominatami zablokowała możliwość uzupełnienia dwóch wakatów w składzie Rady Krajowej powstałych po wyborach do Zarządu Krajowego. Dziś dowiedzieliśmy się, że dzięki tej uchwale bezkarność w Klubie i partii ma zyskać nie tylko przewodniczący klubu parlamentarnego, ale też wiceprzewodniczący, skazany prawomocnym wyrokiem sądowym.

Takie działania, zaproponowanie i przegłosowanie, takiej uchwały, określam wprost jako próbę wprowadzenia w partii dyktatury. Czymże to się różni od standardów Orbana czy nawet Łukaszenki? Nie znajduję wielu różnic. Tam też opowiada się o jedności, budowaniu wspólnoty, stawianiu czoła anarchii i wichrzycielom – a jednocześnie pozbawia się ludzi podstawowych praw i godności.

Niektórzy powiedzą, że nad historią PL2050 można by już z ulgą zamknąć wieko. Ale sprawa jest jednak dalece bardziej poważna. Tu nie chodzi o losy jednej „małej partyjki”. Tu chodzi o stabilność i dalsze funkcjonowanie koalicji rządowej, która bez PL2050 utraciłaby większość w Sejmie, co musiałoby się skończyć groźnymi dla Polski wyborami przedterminowymi. Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz chce uczynić z premiera Donalda Tuska zakładnika swoich działań. Chce go straszyć i szantażować. Mam nadzieję, że premier takim szantażom nie ulegnie, a koalicja przetrwa i stanie się jeszcze silniejsza, już bez elementów ją destabilizujących.

Ja będę nadal działać w Parlamencie Europejskim, gdzie decydują się w tym roku sprawy kluczowe dla przyszłości Polski i Europy. O to trzeba i warto teraz walczyć.

Bardzo dziękuję wszystkim fantastycznym, dobrym ludziom, z którymi współtworzyłem Polskę 2050 w latach jej rozkwitu. To są prawdziwi państwowcy, społecznicy, ludzie, którym zależy i którzy chcą dobrze dla Polski i Polaków. Jestem przekonany, że wkrótce spotkamy się ponownie na politycznym szlaku, już w zdrowszej i bardziej przyjaznej atmosferze. Polska potrzebuje partii środka, partii centrum, partii zdrowego rozsądku. Bez zaciętrzewienia ideologicznego, z jasnym nastawieniem prorozwojowym. Partii odpowiadającej na ogromne wyzwania demograficzne, gospodarcze i technologiczne. Na rzecz takich inicjatyw jestem zdecydowany nadal działać.

Michał Kobosko
Poseł do Parlamentu Europejskiego